Nr. 48 Kraków, poniedziałek 18 lutego 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Wiec nauczycielski.

(*Telefonem*).

Lwów 17 lutego.

Przy udziale 6000 nauczycieli i nauczycielek z całego kraju odbył się dziś wiec nauczycielski w ujeżdżalni Sokoła. Z trybuny czerwonym suknem obitej przemawiali arcybiskup Szeptycki oraz posłowie Małachowski, Stapiński, Breiter i Danielak. Po refereatach zjawił się na trybunie poseł Głąbiński. W tej chwili powstał ogłuszający krzyk „Precz z nim! Nie chcemy go słuchać!“ — Głąbiński blady jak trup stoi na trybunie, gdy w tem przypada do niego jakaś stara nauczycielka z krzykiem „Uciekaj pan, bo oni pana zabiją“. Na to Głąbiński drżącym głosem odpowiada: „Zaraz odjadę fiakrem“ i wśród homerycznego śmiechu wymyka się z ujeżdżalni.

Na trybunę wychodzi zaproszony telegraficznie tow. Daszyński. Burza oklasków i entuzyastyczne okrzyki witają go. Kilku narodowo-demokratycznych młodzieńców usiłuje nie dopuścić go do głosu, wrzeszcząc „Nie daliście mówić Głąbińskiemu, to my nie damy mówić Daszyńskiemu“. Zgromadzenie prędko się z nimi uporało, poczem tow. Daszyński mówił:

Nikt nie spodziewał się, żeby z jednej trybuny przemawiali książę kościoła i reprezentant socyalnej demokracyi. Dobrą jest wasza metoda walki o interesa ekonomiczne, którą klasa robotnicza ochoczo poprze. Dobrze robicie, że zachowujecie solidarność, o czem świadczy obecność tu na sali 6000 nauczycieli i nauczycielek Polaków i Rusinów. — Wobec waszych słusznych żądań kraj nie może się zasłaniać brakiem pieniędzy. Utrzymujcie tylko tę solidarność dalej, a zwycięstwo wasze będzie pewne. Nie żebrzę tu o wasze głosy przy wyborach, ale zwracam waszą uwagę na tę drogę, gdzie jedynie leży wasza korzyść.

Gdy na początku mowy tow. Daszyński odczytał okólnik starosty krośnieńskiego Korytowskiego wydany z porady inspektora szkolnego Widlarza a zakazujący nauczycielom udziału w wiecu, na sali zapanowało ogromne oburzenie.

* * *

Biuro koresp. podaje następujący przebieg wiecu:

Dzisiaj przed południem odbył się tutaj krajowy wiec nauczycielstwa ludowego. Udział uczestników był ogromny. Rozległą ujeżdżalnię »Sokoła« na górnym Łyczakowie zapełnił szczelnie zwarty tłum, zwyż kilku tysięcy nauczycieli i nauczycielek, przybyłych z całego kraju. Wiele osób, nie znalazłszy miejsca wewnątrz, ustawiło się na dworze. Urządzone zawczasu pogotowie lekarskie nie miało powodu do interwencyi.

Wśród przybyłych zauważono wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Płażka, radcę szkolnego Baranowskiego, prezydenta Michalskiego, wiceprez. Rutowskiego, posłów Maryewskiego, Pastora, Skołyszewskiego, Żardeckiego, Jabłońskiego, Buynowskiego, Korola, Barwińskiego, redaktora Konopińskiego.

Mowcy przemawiali z balkonu, na którym zajął miejsce komitet.

Najpierw przemawiało kilku nauczycieli po polsku i po rusku, opisując opłakane położenie materyalne nauczycielstwa i uzasadniając jego żądania. Wiec uchwalił jednogłośnie: 1) Domagać się, aby sejm krajowy na obecnie odbywającej się sesyi zrównał płace nauczycieli i nauczycielek z poborami trzech najniższych rang urzędników państwowych i wyznaczył wdowom i sierotom po nauczycielach takie pensye i dodatki na wychowanie, jakie pobierają wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych tych rang. 2) Domagać się, aby posuwanie do wyższych stopni płacy zależało od lat służby, wyraźnie w ustawie oznaczonych, a nie od stosunku procentowego i względów na obarczenie rodziną itp., czego niema w żadnym innym zawodzie. 3) Wobec pogłosek, jakoby podwyższenie płac nauczycielskich miało być ważnem dopiero od początku 1908 roku, uchwalono zaprotestować przeciw temu terminowi i żądać, aby podwyższenie obowiązywało wstecz od 1 stycznia 1907 r. 4) Wiec uchwala w razie nieprzychylenia się sejmu do wymienionych postulatów nauczycielstwa, że nauczyciestwo ludowe, korzystając w pełni z przysługujących mu praw obywatelskich, użyje przy każdej sposobności jak najdalej idących środków, celem zdobycia na równi z innymi funkcyonaryuszami krajowymi i państwowymi uposażenia i praw mu należnych.

Wiec wybrał deputacyę złożoną z 6 członków, która uda się do marszałka krajowego i do prezydyów sejmowej komisyi szkolnej i budżetowej i przedłoży im rezolucyę przyjętą na wiecu. Dla przeprowadzenia dalszej akcyi na rzecz wywalczenia postulatów nauczycielstwa nadał wiec dotychczasowemu komitetowi wykonawczemu w połączeniu z ogólnem Towarzystwem nauczycielskiem charakter stałej delegacyi.

W dyskusyi przerywanej często burzliwemi oznakami zadowolenia albo oburzenia, nieprzyjaznymi okrzykami pod adresem większości sejmowej uczestniczył najpierw metropolita Szeptycki, który w mowie wygłoszonej w języku ruskim zapewnił, że duchowieństwo ruskie solidaryzuje się z żądaniami nauczycielstwa i położył nacisk na konieczność pracy z Bogiem.

Pos. Małachowski oświadczył, że stronnictwa lewicy uznają słuszność żądanego przez nauczycieli zrównania ich płac z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych, co da się jednakże uskutecznić tylko przy pomocy Rady państwa i rządu centralnego przez przekazanie krajowi nowych źródeł dochodu. Klub demokratyczny postawi w sejmie wniosek, aby podwyżka płac nauczycieli nastąpiła nie od 1 stycznia 1908, lecz od 1 stycznia 1907, lub najdalej 1 kwietnia 1907.

Breiter wyraził nadzieję, że gdy nowe warstwy przychodzą do głosu, nauczycielstwo ludowe pójdzie w pierwszym szeregu do walki. Mowca powoływał do zgody i łączności wśród nauczycieli bez różnicy narodowości i apelował, aby dążyć do zmiany obecnego składu sejmu, od którego nauczyciele nie mogą się niczego spodziewać. Zakończył okrzykiem na rzecz powszechnego głosowania.

Pos. Głąbiński skutkiem przerwy wszczętej przez częśc zgromadzonych nie mógł dojść do słowa i ograniczył się na oświadczeniu, że stronnictwo jego będzie popierało sprawę nauczycieli. W odwet za to inna część zebranych nie dopuściła do głosu p. Daszyńskiego, który wobec tego oświadczył, że dla przywrócenia spokoju zrzeka się głosu.

Pos. Stapiński po krytyce rządzącego stronnictwą oświadczył, że stronnictwo ludowe, które przyjęło do swego programu postulat zrównania płac nauczycieli z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych, przedłoży w sejmie odpowiedni wniosek. Mowca wzywał do jedności, gdyż tylko jednolicie i silnie zorganizowane nauczycielstwo zdoła wywalczyć swoje postulaty.

Pos. Daszyński zgłosił się powtórnie do głosu celem odczytania okólnika rady szkolnej okręgowej w Krośnie, w którym rada dla braku istotnej potrzeby i nieodzownej konieczności nie udzieliła urlopów nauczycielom na wiec i ostrzegła, że wyjazd bez urlopu uważanym byłby za samowolne opuszczenie posady nauczycielskiej.

Mowca wywodził następnie, że kwestya płac nauczycielskich nie jest kwestyą finansową, ale sprawą zrównania narodu z narodami sąsiednimi pod względem oświaty, poczem mówił o potrzebie solidarności wśród nauczycieli.

Przemawiali wreszcie Danielak, Kubik oraz pewna nauczycielka, która żądała dla nauczycielek równych praw i równych płac z nauczycielami.

Na tem wiec zamknięto.

Na wiec nadeszło przeszło 500 telegramów od miast, rad powiatowych, gminnych i rozmaitych towarzystw.

Z CARATU.

Starcia w Warszawie.

Warszawa. W sobotę przyszło na ulicy do starcia między zwolennikami rozmaitych partyj, przyczem 2 przechodniów zostało śmiertelnie ranionych.

Zamach na gubernatora.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Nowym Margelanie w obszarze Fergana dokonano zamachu rewolwerowego na gubernatora Pokotiłowa w chwili, gdy wychodził z kościoła. Gubernator nie odniósł rany. Sprawcę ujęto.

TELEGRAMY

z dnia 18 lutego.

Skandale węgierskie.

Budapeszt. »Budapesti Naplo« przynosi dzisiaj sensacyjne wiadomości o roli, jaką odegrał Horwath, jako pośrednik między Kossuthem a gabinetem Fejervary'ego, gdy wyłaniała się myśl powołania przejściowego gabinetu koalicyjnego. Dziennik zapytuje, jakiem prawem nazywa Kossuth i jego partya członków gabinetu Fejervary'ego zdrajcami kraju.

Przesilenie w gabinecie francuskim.

Paryż. (Ag. Havasa). Z okazyi konferencyi o wydzierżawianie kościołów, w łonie gabinetu przyszło do poważnych różnic zdań. Na odbytej wczoraj przed południem Radzie ministeryalnej przeciwieństwa w zapatrywaniach ministra wyznań Brianda i kilku jego kolegów ministeryalnych, a mianowicie prezydenta ministrów Clemenceau tak ostro wystąpiły, że Rada została przerwaną bez osiągnięcia porozumienia.

Rozruchy w Marokku.

Tanger. (Agencya Havasa). We Fezie zebrane są silne wojska. Sądzą, że są one przeznaczone na utworzenie międzynarodowego korpusu policyjnego.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. Podczas onegdajszej katastrofy kolejowej zginęło 20 osób, a 50 odniosło rany.

KRONIKA.

Kraków. 18 lutego.

Karambol kolejowy miał miejsce w sobotę o godz. 5 po południu na stacyi Słotwina koło Bochni. Na stacyi stał przybyły z Krakowa pociąg Nr. 25, a wskutek złego ustawienia zwrotnicy najechał na niego przybywający od strony Lwowa pociąg Nr. 16. Obaj maszyniści wprawdzie w czas zauważyli niebezpieczeństwo i dali kontraparę, ale zetknięcia się nie mogli już powstrzymać. Zderzenie przeszło bez ważnych następstw. W pierwszej chwili powstał między podróżnymi popłoch, tylko około 15 osób zostało przeważnie lekko kontuzyowanych. Na dworcu kolejowym oczekiwali już lekarze kolejowi, którzy zaopatrzyli rannych. Z podróżnych są kontuzyowani: kupiec krakowski p. Ludwik Szuhl, dalej weterynarz powiatowy Jan Skuczyński z Rzeszowa, Józef Merz z Rzeszowa, Stanisław Wisłocki, notaryusz w Brzesku, Jakób Reder krawiec z Dębicy. Bolesław Charzewski, administrator dóbr z Klimkówki, Antoni Wroński, kapelmistrz z Nowego Sącza, dr Stanisław Skoncki, kandydat adwokacki, Herman Bloch, podoficer rachunkowy w Dębicy, Anna Bieńkowska, żona banmistrza z Trzciany, wreszcie dwuletnie dziecko pani Rappowej. U wszystkich wymienionych skonstatowano przeważnie wstrząśnienia nerwowe, tylko p. Skuczyński doznał prócz tego także ciężkiego skaleczenia w stawie łokciowym ręki lewej, a p. Wroński szwanku na tyłogłowiu.

Z personalu kolejowego kilku doznało lekkich wstrząśnień i obrażeń

W mieście krążyły przesadzone wieści; mówiono nawet o 20 zabitych.

Nowiny krakowskie.

Mróz nareszcie ustąpił. Wczoraj termometr chwilami stał powyżej zera, a po krótkiej śnieżycy w rannych godzinach cały dzień panowała odwilż. Miasto znacznie się ożywiło, gdyż nawet kałuże błota i zwisające z dachów płaty śniegu nie odstraszają ludzi od spaceru. Niewywieziony z miasta śnieg topi się i za jakie 2 dni nie będzie już co wywozić, na czem najlepiej wyjdzie zakład czyszczenia miasta. Że przez kilka dni będziemy brodzić po błocie, co to znaczy wobec tego, że instytucya miejska jest?

Dziś rano padał przez dłuższy czas gęsty, mokry śnieg, który w tej chwili zamieniał się w wodę. Ruch tramwajów nie został zatamowany.

Koncert ludowy urządzony przez Uniwersytet ludowy w sali Kleina odbył się przy zapełnionej sali. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców: panie Krzyżanowską i Holzmüller, oraz panów Guza, Opoczyńskiego i Rosenbluma.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach R. Bracco.

Wtorek: „Księżyc i słońce“-„Pożegnanie“-„Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego; „Folwark Primerose“. komedya w 1 akcie Dutertre.

Sroda: „Wesołe kzbiety z Windsoru“. komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach B. Shaw'a (występ M. Przybyłko)

Piatek: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Sobota: „Sganarele“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach André Gide, przekład A. Nowaczyńskiego (nowość)

Niedziela o godz 3 po południu: „Oj młody, młody!“, ktotochwila w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna) ceny zniżone do połowy. O godz. 7 wieczorem: „Sganarele“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach André Gide, przekład A. Nowaczyńskiego.

Poniedziałek: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (występ M. Przybyłko)

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w poniedziałek od godz. 7½ do 8½ wieczorem: prof. Michał Bogucki: „Grecya, wrażenia z podróży“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Sejm pod strażą. Cały budynek sejmowy otoczony policyą! Wejście od ul. Kościuszki zamknięte. Wejść wszystkich pilnują woźni wydziału krajowego i strażacy pożarni. Po całym gmachu krążą jacyś, nieznani bliżej z zawodu panowie, podejrzliwie przypatrujący się każdemu wchodzącemu do gmachu. Sprawozdawcę naszego pisma przeprowadził strażak od samego wejścia aż do drzwi trybuny dziennikarskiej, gdzie oddał go pod opiekę woźnego.

Szlachecki sejm całkiem nie szlacheckim tchnie animuszem.

Na galeryach „robią“ publiczność urzędnicy wydziału krajowego z rodzinami. Loże wypełnione eleganckiemi paniami i panami, którzy wymieniają ukłony z szlacheckimi posłami.

Obostrzenie więzienia śledczego. Z dniem wczorajszym ograniczono odwiedzanie uwięzionych akademików ruskich. Odtąd odwiedzać ich będzie można tylko w niedzielę i to tylko najbliższa rodzina. Ograniczenie nastąpiło z tego powodu, że gremialne odwiedzanie więźniów tamowało tok śledztwa. Tak umotywował swoje zarządzenie sędzia śledczy Franke. Tymczasem przed paru dniami czytaliśmy w dziennikach lwowskich, że przesłuchanie oskarżonych jest już zakończone, jakże więc jedno z drugiem pogodzić?

Zaczadzenie całej rodziny. Przy ul. Arsenalskiej pod l. 4, zaczadziła się rodzina dozorcy tego domu, Mikołaja Jacowa, złożona z ośmiu osób. Wieczorem żona jego napaliła węglami pod kuchnią i zatkała przedwcześnie komin. Kiedy ktoś rano przyszedł, by go zbudzić do roboty, prócz gospodarza domu, zastał całą rodzinę leżącą bez przytomności. Lokatorowie dali znać na stacyę ratunkową, która pospieszyła z pomocą. Po wytężonej akcyi ratunkowej udało się przywrócić do przytomności Maryę Jacow i jej 10-letniego syna, małżeństwo Jurkowskich, 28-letnią Ewę Prylewicz, Aleksandra Ilkowa i jakąś kobietę nieznanego nazwiska. Tylko Aleks. Jaców nie odzyskał przytomności. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Z kraju.

Sejmik relacyjny. We środę 13 lutego odbył się w Łańcucie sejmik relacyjny, na którym poseł Żardecki miał złożyć sprawozdanie ze swej działalności sejmowej. Większość zebranych wybrała przewodniczącym ob. Holuba, p. Żardecki

jednak bystrem okiem pseudo demokratycznem spostrzegł, że wybrano ks. Emila Zauderera, dla „miłego więc spokoju“ zamianował obydwóch. Poczem w mdłem przemówieniu omawiał cały szereg prac, które wykonać zamierzył w sejmie, ale nie dokonał.

Wspomniał o reformie wyborczej do sejmu, ale sprawy tej na razie nie uważa za aktualną; „najpierw trzeba ujrzeć, co przyniesie reforma wyborcza do parlamentu, a potem dopiero przystosować ją do sejmu“. Takie jest przekonanie jego wyborców leżajskich i przeworskich, więc i łańcuccy powinni ją wziąć sobie za zasadę.

Nauczycielom należy podnieść pensye, ale nie ma z czego, bo kraj biedny. I tyle tych mądrości.

W dyskusyi zabrał głos tow. Peller, ale ledwo zaczął omawiać gospodarkę szlachecką w Galicyi, odebrał mu ks. Zauderer głos, jako obcemu. Tow. Peller odwołał się do zgromadzenia, a zebrani uchwalili, by dalej mówił. Ale gdy tylko tow. Peller omawiać zaczął kastowe stanowisko sejmu galicyjskiego znów mu ks. Zauderer głos odebrał. Poczem na wniosek jednego z urzędników uchwalono Żardeckiemu „zaufanie“ 20 głosami (na 200 obecnych).

Wniosku tow. Tajchmana w sprawie reformy wyborczej do sejmu nie chciał przewodniczący poddać pod głosowanie. Oburzony lud tym postępkiem ruszył do tow. Kwiatka na poufne zebranie, gdzie tow. Peller omawiał sytuacyę obecną polityczną.

Przemówił jeszcze ob. Hołub, podnosząc pracę uświadamiającą socyalnej demokracyi, poczem uchwalono poprzeć jedynie tych kandydatów do parlamentu, którzy nie wstąpią do Koła polskiego. W podniosłym nastroju rozeszli się zebrani.

Z Jarosławia piszą nam: Właściciel handlu żelaznego w Jarosławiu Dawid Wassermann uderzył w twarz subjekta swojego Abrahama Laufbauma za to tylko, że odważył się na chwilę wyjść do obok położonego sklepu zegarmistrzowskiego. P. Wassermann poleciał za nim i tam w obcym sklepie wobec ludzi uderzył go. Piętnujemy ten łajdacki postępek godny karbowego z średniowiecznych czasów, a handlowcom w Jarosławiu radzimy mieć w pamięci tego brutala i omijać. Aby zaś na przyszłość módz skutecznie bronić się przeciw takim wybrykom, powinni się handlowcy jarosławscy organizować, celem obrony swoich zawodowych interesów.

Uniwersytet Ludowy na prowincyi. Z Gorlic piszą nam: Tutejszy oddział Uniwersytetu Ludowego nie zasypia w bezczynności, lecz nieustannie daje znaki ruchliwego życia.

Seryę odczytów „O kulturze ludów starożytnych w świetle ich sztuki“ kontynuuje p. Libański. 24 lutego mówić będzie dr Kaczkowski z Jasła „O pojedynku w prawie“; 3 marca p. Kelles Krauz z Krakowa „O zwyrodnieniu i odrodzeniu fizycznem.

Życzyćby sobie tylko należało, by gorlicka inteligencya żywiej zajęła się tą instytucyą, a nie rzucała całej pracy na barki kilku ludzi dobrej woli.

Z Przemyśla piszą nam: Inż. Edmund Libański wygłosi w Przemyślu staraniem tamtejszej Czytelni naukowej szereg odczytów (z obrazami świetlnymi): „Sztuka ludów starożytnych, jako wyraz ich kultury“. Pierwszy odczyt odbędzie się w poniedziałek 18 b. m.

Z zaboru rosyjskiego.

Prześladowanie prasy. Z rozporządzenia generał gubernatora warszawskiego zawieszone zostało na czas trwania stanu wojennego pismo codzienne „Przełom“.

Z rozporządzenia czasowego generał gubernatora wojennego we czwartek wieczorem opieczętowano lokal „Kuryera Łódzkiego“, a wydawnictwo zostało zawieszone na czas trwania stanu wojennego. Jako powód zamknięcia wymieniono szkodliwy kierunek gazety.

Sądy i rewizye. Sąd okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał sprawę Adolfa Reszkego i Edwarda Now...kiego, oskarżonych o szereg grabieży. Pierwszy skazany został na 9 lat, drugi zaś na 6 lat ciężkich robót.

W fabryce Falcmana w Łodzi odbywał się w piątek wiec robotników. Przybyła policya dokonała rewizyi u zebranych i aresztowała 40 osób.

Napady i zamachy. We czwartek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem ulicą Milsza w Łodzi przejeżdżał dyrektor fabryki przędzy wełnianej Karola Kreczmera, Alojzy Gross. Około domu nr 38 do dorożki podbiegło trzech ludzi, którzy zatrzymali ją, kazali wysiąść Grossowi, poczem dali doń 6 strzałów z rewolwerów. Ugodzony w głowę i plecy, padł na ulicę, brocząc krwią. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko rannego Grossa do szpitala Czerwonego krzyża, gdzie w godzinę potem życie zakończył. Sprawcy zbiegli.

We czwartek wieczorem we wsi Umiastów (gm. Ożarów) pięciu ludzi napadło na sklep monopolowy i zabrało 72 rubli. oraz zniszczyło wódki za 192 rubli. Napastnicy zbiegli.

Do szkoły w Nieporęcie przyszło 3 młodych ludzi i zażądało wykładów po polsku. Następnie zabrali portret carski i oddalili się w stronę Warszawy.

We czwartek w Końskich zabity został strażnik miejscowy Matwiejew, który leżał chory w łóżku. Sprawca znikł bez śladu.

Ucieczka aresztowanego. W piątek wieczorem przy ulicy Waliców w Warszawie agenci tajnej policyi aresztowali dwóch ludzi. Podczas odprowadzania do cyrkułu jeden z aresztowanych, wysunąwszy się z palta, które zostało w ich ręku, zaczął uciekać. Agenci dali za nim kilka strzałów, które jednak chybiły i nieznajomy zdołał zbiedz.

Lokaut łódzki. W fabryce Poznańskiego odbyło się w piątek zebranie robotników tejże fabryki, na którem rozpatrywana była sprawa dalszej walki z lokautem. Narady delegatów robotniczych z fabrykantami w Berlinie nie doprowadziły do pożądanego skutku dlatego, ponieważ robotnicy nie zgodzili się na jeden warunek fabrykantów, mianowicie na wydalenie 98 robotników. Na zebraniu tem 36 robotników z pośród tych 98 postanowiło dobrowolnie ustąpić z fabryki, by w ten sposób dać możność pracowania pozostałym towarzyszom. W sobotę miało się odbyć drugie zebranie, na którem podobno mieli ustąpić dobrowolnie pozostali robotnicy.

Z caratu.

Doskonały sposób pozbywania się przywódzców opozycyi stosuje Stołypin w dalszym ciągu. Pet. ag. tel. donosi, że na propozycyę naczelnika miasta został kandydat kadetów na posła prof. Kowalewskij skreślony z listy wyborców, co motywują tem, iż jeszcze nie mieszka rok w Petersburgu.

Kowalewskij był upatrzonym przez kadetów na prezydenta Dumy, a niedopuszczenie go do mandatu usuwa radykalnie tę kandydaturę.

Wybory w rezydencyach carskich. Świeżo odbyły się wybory w trzech rezydencyach carskich, Carskiem Siole, Gatczynie i Peterhofie. Wybory przyniosły z w y c i ę s t w o o p o z y c y i. W Carskiem Siole odbyły się wybory z kuryi miejskiej; wybrano dwóch z „bloku lewicy“ i jednego październikowca. Wybory dałyby jeszcze świetniejszy rezultat opozycyi, gdyby socyalni demokraci w o s t a t n i e j c h w i l i nie postawili własnej listy kandydatów. W Gatczynie wybrano „bezpartyjnego lewicowca“, kandydata postępowej grupy pracowników. Kandydaci kadetów i prawicowców upadli. W Peterhofie odbyły się wybory z k u r y i w i e l k i e j w ł a s n o ś c i z i e m s k i e j. Wybrano kadeta, nawet z nieco radykalniejszem zabarwieniem.

Napad na pociąg. Uzbrojeni rozbójnicy opadli koło Kijowa pociąg osobowy i strzelając, wpadli do wagonów. Po zjawieniu się strażników napastnicy umknęli. Jednego z nich ujęto.

Ze świata.

Napad oficerów na posła. Z Belgradu donoszą, że w sobotę po południu na placu Terazia przyszło między postępowym posłem Pawłem Marinkowiczem a trzema oficerami do zajścia. Jeden z oficerów zastąpił Marinkowiczowi drogę i szpicrutą uderzył go. Gdy towarzyszący Marinkowiczowi poseł Giorgiewicz stanął w tegoż obronie, dwaj inni oficerowie dobyli szabel i rewolwerów a jeden z oficerów ciął Giorgiewicza w głowę. Giorgiewicza opatrzono w pobliskim hotelu, a następnie przewieziono do szpitala. Powodem tego zajścia była notatka ogłoszona w postępowym dzienniku „Prawda“. Marinkowicz na posiedzeniu skupsztyny podał do wiadomości, że dwóch oficerów z powodu tej notatki domagało się od niego wyjaśnień. Oświadczył im, iż za tę notatkę nie bierze odpowiedzialności. Marinkowicz równocześnie domagał się od prezydenta ministrów i ministra wojny ochrony wobec oficerów.

Z czarnego światka. Ks. Humlot z Gérardmer (Francya) zasądzony został za hańbienie dzieci na 12 lat przymusowych robót. Inny jego kolega ks. Paweł Granier z zakonu braci szkolnych w Mans otrzymał za takąż zbrodnię, której się dopuścił na swych uczniach, 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Ks. Rebache w Serain koło Saint-Quentin znaleziony został pewnego dnia związany i zakneblowany w łóżku. Uwolniony z więzów opowiedział, że został w nocy przez złodziei napadnięty, którzy zrabowali powierzone mu do przechowania 40.000 franków. Śledztwo jednak wykazało, że księżulo wymyślił bajkę o złodziejach, aby sobie zatrzymać obce pieniądze. Osadzono go w bezpiecznem miejscu.

Socyalistyczny ruch współdzielczy we Francyi. Socyalistyczne kooperatywy (stowarzyszenia współdzielcze) we Francyi mają na Wielkanoc odbyć szósty swój kongres w mieście Troyes. Na porządku dziennym stoją między innemi następujące kwestye: kooperatywy drobnych gospodarzy hodujących latorośl winną; centralizacya ruchu współdzielczego; stosunek do ustawodawstwa państwowego; krzewienie idei współdzielczej wśród kobiet, oraz wśród dzieci (referentka towarzyszka Bonnevial); nawiązanie bliższych stosunków między kooperatywami a związkami zawodowymi; wreszcie organizacya zawodowa pracowników na służbie kooperatyw. Co do tej ostatniej kwestyi, dyskusya ma się toczyć o to, czy handlowcy i inni robotnicy na służbie kooperatyw spożywczych mają mieć swój osobny związek zawodowy, czy też każdy z nich ma obowiązkowo należeć do ogólno robotniczego związku swojego zawodu.

Wielka demonstracya antyklerykalna we Włoszech Trzysta siedm lat temu, dnia 17 lutego 1600 roku, został w Rzymie na rozkaz duchowieństwa na publicznym placu żywcem spalony wielki uczony i myśliciel Giordano Bruno, za to, że wyznawał poglądy dzisiaj powszechnie przez naukę uznane za słuszne. Ponieważ zaś w chwili obecnej klerykalizm znowu w groźny sposób zaczyna się wdzierać do życia publicznego Włoch, więc wszystkie żywioły demokratyczne we Włoszech połączyły się, aby z tegorocznego obchodu rocznicy śmierci Giordana Bruna zrobić potężną demonstracyę przeciwko klerykalizmowi. We wszystkich większych miastach mają się odbyć masowe pochody uliczne i zgromadzenia pod gołem niebem.

Do komitetu, który wzywa do tej demonstracyi, należy szereg najwybitniejszych uczonych włoskich, jak socyolog Achille Loria, psychiatra Lombroso, antropolog Sergi; znani poeci De Amicis i Rapisardi; dalej 72 członków obu Izb parlamentu, między nimi socyaliści Ferri, Turati, Treves, Agnini, Costa, Tasca di Cuto, Bissolati, Morgari i inni; 15 byłych posłów, między nimi socyaliści Prampolini, Lollini, Cabrini; dalej tow. dr Bonomi, redaktor głównego socyalistycznego dziennika włoskiego „Avanti“ (Naprzód), oraz różni burmistrze, radcy miejscy i powiatowi i przedstawiciele różnych stowarzyszeń.

Demonstracya zapowiada się imponująco, nietylko w Rzymie, ale i we Florencyi i w całym kraju.

Zamach na ministra. Z Hagi donoszą, że do ministra sprawiedliwości Van Raalte strzelono z rewolweru wczoraj przed jego mieszkaniem, ale go nie trafiono.

MAŁY FELIETON.

SAŁTYKOW-SZCZEDRYN.

Z opowiadań majora Gorbylewa.

Wogóle w owym czasie wiele niepojętego było. Bywało, jesz, pijesz, a tymczasem boisz się, jakby nieczystą siłę nie przełknąć.

Wszystkim znane są, naprzykład, pierniki wiaziemskie; a wiecie, dlaczego one przedtem słodkie były, a teraz w nich o połowę słodyczy ubyło? A ja — wiem. Wszystko od „tego“.

Staliśmy w 1836 roku z pułkiem w Wiaźmie, a tam, w owym czasie piernikarka Praskowja Iwanowna sławy zażywała. Z kształtów — królowa, ciało — pulchne, wargi — różane, oczy — wyłupiaste, piersi — ot! No, i ja przystawił się do niej:

— Dlaczego, mówię, u ciebie, Praskowja Iwanowna, takie pierniki słodkie? cukru, czy jak, nie żałujesz?

— U mnie, powiada, i bez cukru słodkie.

— Cóż za przyczyna?

— A to, powiada, moja tajemnica.

I cóż nareszcie ona mi odkryła?

— Jeżeli, mówi, ja tobie, miły panie, moją tajemnicę powiem, to ty potem do ust naszego piernika nie weźmiesz!

Rozumie się, ja nie nalegał.

Później jednak i do władzy sprawa doszła: pierniki słodkie, a cukru nie kładą. I rozporządziła się władza, ażeby nadal na każdym pierniku (na tej stronie, gdzie obrazek) było wyciśnięte: „Pozwala się drukować. Cenzor Birukow“. Od tej pory tajność jakby ręką odjął, ale za to i słodyczy dawnej niema.

Ale wyobraźcie sobie, ile my tej nieczystości pod postacią słodyczy się nałykali.

* * *

Zapytacie wy mnie, dlaczego to ja wciąż o czartach i potworach opowiadam? Tak ja na to ot co powiem: takie u nas życie czarodziejskie, że sama przez się rozmowa w tym rodzaju się układa. Co to takiego to czartostwo i w jakim sensie je pojmować należy? — na to ja określonej odpowiedzi dać nie mogę. Ale przecież, z drugiej strony, jeżeli powiedzieć wręcz: niema czartostwa! — a tymczasem ono jest? Kto wtedy durniem będzie?

Znał ja jednego mądrego radcę stanu, tak ten otwarcie przyznał mi się: „Wogóle ja w nieczystą siłę nie wierzę; ale jeżeli okoliczności jej sprzyjają, to nietylko sam wierzę lecz i innym radzę“.

Pewnego razu miał on sprawę sądową z sąsiadem w senacie i już zupełnie niemal ją przegrał, kiedy nagle dowiedział się, że ober-sekretarz tamtejszy w czartów wierzy. Otóż i rozpuścił słuch, jakoby w Kijowie, na Łysej Górze, on pewnego razu z wiedźmą pobaraszkował. Doszło to do ober sekretarza — wyraził chęć rozmówienia się osobiście.

— Czy prawda, powiada, że pan żywą wiedźmę widział?

— Najprawdziwsza, wasza ekscelencyo, prawda.

— Opowiedz pan.

Nu, radca stanu — z wszelkimi szczegółami. I jak, i co. A ober sekretarz słucha i tylko nogami przebiera: choćby oczkiem jednem zobaczyć!

I cóżbyście pomyśleli! Po tygodniu zapadł wyrok: oddać ziemię na wieczną własność radcy stanu. A ziemi tej coś 500 dziesięciu było.

* * *

Ciekawa szubienica.

Na stokach cytadeli warszawskiej podsłuchana romowa.

Pytała szubienica przed rokiem na wiosnę...
i kogóż miała pytać? — rzecz prosta — postronka,
więc pytała postronka, czy przyjdzie radosne
świąteczne i szczęśliwe kiedy takie rano,
żeby już na niej więcej ludzi nie wieszano.
Milczał stryk, bo nie wiedział. — U jej stóp się łąka
wiosennym kwieciem do wisielca śmiała,
więc gdy zdjęto wisielca, ciekawska pytała
kwiatów barwnych na łące, czy odpocznie rychło?
Nie mogła nic dosłyszeć, bo znowu bębniono
i znów zmęczone ramię dźwiga trup człowieczy —
a kiedy ucichło
znów do tej samej powróciła rzeczy:
„Wyschło — mówiła — na nic moje chude łono
omdlewa moje obciążone ramię,
żyć już nie mogę,
zaprawdę, nie kłamię“.
I pytała jaskółek co powietrzną drogę
blisko niej miały, pytała tej brzozy
co nie utulne wciąż roniła łzy
w pobliżu rosnąc, i wiewiórki rudej,
kiedy się wreszcie skończą jej mozolne trudy?
Milczeli nic nie wiedząc, więc pytała słońca,
co się ponad nią przetaczało złote,
pytała wiatru, co pieśń swą bez końca
grał w drzewnych harfach, rzece niósł pieszczotę,
i pytała rzeki, co falą srebrzystą
chwytała wiatry za płaszcze, — namiętna,
i z rozkochanym prowanckim lutnistą —
— słowikiem chciała porozmawiać smętna,
pytała kata, sędziego, żołnierza — — —
Wreszcie wyciąga swe ramię wyschnięte
ku Bogu, źródłu dobra i miłości,
Jemu ze swej niedoli się zwierza
skargę pod Jego stopy rzuca święte,
wszak on niechybnie zna kres ludzkiej złości. —
I woła: Panie! wszystko się kończy na świecie
lato się zmienia w jesień, w wiosnę zima,
z balowych kwiatów są nazajutrz śmiecie,
mnież tylko jednej dnia spoczynku niema?
Rrzeka w morzu się gubi, drzewo zrąbie topór,
ptaka wypycha rakarz, zwierz mrąc daje futro,
dzień kres ma swój w nocy, dziś zmienia się w jutro,
ja ż wieczny biegom czasu muszę stawić opór?
Nawet grabarz umiera co wciąż groby kopał,
nigdyż mię nikt nie zrąbie do pieca na opał?
Lotna jaskółka ginie w objęciach jastrzębia,
szybki zając umiera, gdy go tnie kieł wilczy. —
I tak się skarży opętana, losy zgłębia — — —
A Bóg nie odpowiada, za chmurami milczy —
jeno bęben wciąż warczy dołem i stryk chwyta
szyje człowiecze wciąż nowe i nowe,
i widzi szubienica głowy czarne, płowe,
oczy gasnące, czuje dreszcz konania — — —
i stoi — — — czasem zmęczona się słania,
a wtedy ją podeprą — — — stoi i próżno nie pyta.

Wacław Makowski.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników tartakowych w Stryju. Pomimo usilnych starań towarzyszy naszych w kierunku jak najszybszego zakończenia strejku, ten rozszerza się i na resztę robotników, którzy początkowo do strejku nie przystąpili, mianowicie na robotników z »bretterplatu« i »klozplatzu«, tak, iż dziś strejk ten można uważać za zupełny. Równocześnie toczą się rokowania ugodowe, które z jednej strony prowadzi stale tow. Rosenberg zwykle w towarzystwie drugiego delegata komit. agit. i deputacyi robotników, ze drugiej t. j. ze strony tartaku p. G. Reiz, pośredniczy zaś starosta Bobrzyński, który jakkolwiek dość politycznie, w każdym razie jednak sympatycznie zachowuje się wobec żądań robotników. Udało się już nawet osiągnąć pewne ustępstwa, sprawa jednak rozbija się o kwestyę unormowania poboru drzewa przez robotników, a pod tym względem są oni nieprzejednani. Robotnicy tartakowi przyjmując pracę godząc się na niższą zapłatę, gdyż wliczają w nią możność zabierania odpadków z drzewa, dziś zarząd zakazuje bezwarunkowo zabierania choćby trzaski drzewa i nie chce dać robotnikom za to odpowiedniej rekompenzaty, podczas gdy robotnicy, którzy już od kilkudziesięciu lat w ten sposób drzewo pobierali żądają, by zarząd w zamian dał im albo stosowną podwyżkę płacy, która im pozwoli drzewo kupować, albo wyznaczenia stałej bezpłatnej ilości drzewa a to dla każdego nieżonatego robotnika 2 metry, dla żonatego zaś 3 metry miesięcznie.

O to obecnie toczą się układy i jest nadzieja, iż wobec stanowczości i solidarności robotników uda się osiągnąć porozumienie. Tymczasem codziennie odbywają się zgromadzenia strejkujących, którzy dają dyrektywy delegatom a prócz tego przy każdej sposobności udawania się delegacyi do starostwa, demonstracyjne spacery.

O dalszym przebiegu strejku doniesimy. Do robotników zaś zwracamy się z wezwaniem, aby w tartaku objętym strejkiem nie przyjmowali pracy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność blacharze krakowscy!** We wtorek 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie blacharzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.), na które zaprasza się wszystkich towarzyszów katolickich i żydowskich. Ze względu na ważne sprawy wzywa się, aby żadnego blacharza nie brakło na tem zgromadzeniu.

× **Roczne walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** odbędzie się w lokalu własnym (ulica Wiślna 5) w poniedziałek 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia 3) Sprawozdanie zarządu kasowe i biblioteka za rok ubiegły. 4) Wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 5) Wybór 6 członków zarządu, 3 członków komisyi kontrolującej i 2 członków do sądu polubownego. 6) Wnioski delegatów.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412)